



**ANNA
DANUTA
PITRA
CIARY**

Ciary

Anna Danuta Pitra

Ciary



Wydawnictwo Ostatnia Sobota Lata
Warszawa 2023

Anna Danuta Pitra
Ciary

Redakcja • Paweł Dymek
Projekt okładki • Julia Boros
Korekta • Katarzyna Tran Trang
Skład • Maria Gromek
Zdjęcie na str. 7 • Peter Steele, Yellow Plastic Bucket on Sand,
pexels.com/photo/yellow-plastic-bucket-on-sand-7476809/ [dostęp: 09.06.2023]
Zdjęcia na str. 22, 32, 42 i 55 • Anna Danuta Pitra

Copyright © Anna Danuta Pitra
Copyright © Wydawnictwo Ostatnia Sobota Lata, 2023

Wydanie pierwsze
Skład e-booka ukończono 9 czerwca 2023 roku

Wydawnictwo Ostatnia Sobota Lata
sobota@ostatniasobotalata.pl
www.ostatniasobotalata.pl
facebook.com/ostatniasobotalata
instagram.com/ostatniasobotalata.wydawnictwo

ISBN 978-83-67092-84-5

*Dokument jest chroniony elektronicznym znakiem wodnym.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, przetwarzanie oraz rozpowszechnianie jakiegokolwiek części
tej publikacji bez zgody wydawcy jest zabronione.*

Spis treści

I

*** (mam cztery lata)	8
*** (nikt nie słyszy)	9
*** (ja jestem okaleczona)	10
gadanie	11
*** (teraz już możesz obrócić mnie)	12
*** (jedziemy tramwajem)	13
*** (nigdy nie opowiedziałabym ci bajki)	14
*** (rozplatają nam się linie papilarne)	15
*** (na zamglonym niebie najpiękniej)	16
zaczyn	17
miłość	19
*** (Zofia jest łzą lwowskiego morza)	20
*** (przystałam pisać wiersze)	21

II

*** (samość tnie, gdy chudy kot)	23
*** (jesteśmy u siebie, gdzie)	25
*** (jest oswojona z dźwiękiem świecy)	26
*** (chuda biała tabletką wkluwa)	27
*** (budzę się światu cała w chmurach)	28
*** (ciało chwilowo nie ma sensu)	29
*** (jestem bardzo starą twarzą)	30
*** (byłabym kotem, który bawi się liśćmi i płatkami)	31

III

*** (gdy piszę Ja, pojawiaasz się Ty)	33
*** (na twój obojczyk na razie odwieszam)	34
*** (widziałam przecież już to wszystko)	35
*** (mogłabym cię pokochać na wojnie)	36
wycie	37
*** (kiedy się wylęgałaś, zielona mgiełko)	38
*** (musisz być obcy)	39
*** (dzień dobry, zielona kropeczko)	40
*** (bądź mi miłosiernie obcy)	41

IV

*** (chciałam mieć dom, by z niego)	43
*** (miał miejsce poniewczas, ten herszt)	44
*** (a ty bądź spokojny)	45
*** (gdy zaczyna całować po rękach)	46
obcowanie	48
*** (zachłysnąć się wolnością jak pańskie zwierzę)	49
*** (przepłynę ci rzeką między palcami)	50
*** (zimne słońce które ostrzysz barwy)	51
*** (jestem najlepsza, kiedy jestem)	52
*** (zmęczył cię łopot skrzydeł)	53
*** (jeśli nie widzisz nieba, wklej się w ziemię)	54

V

ostatni wiersz o Zofii	56
------------------------------	----



I

mam cztery lata
i bawię się z Arturem w
dom. wkładamy sobie języki
łopatek do buzi, klóćimy się,
Artur na obiad chce
zabić żuka, ja wolę sałatkę
z dmuchawców. piegi Artura
zbiegają się specjalnie
na samym czubku nosa.
i trochę w kąciku ust.
próbuję je zlizać, on mnie
odpycha, łaskocze, chwytą
za nos, obrażamy się na zawsze.
wieczorem Artur buduje dom
bez drzwi. kiedy przez okno
zaglądamy do środka,
już tam jesteśmy.
noc nas zastaje na brzegu
skarpy. patrzymy z Arturem,
jak poruszają się drzewa.
trzymamy się nawzajem
za ręce razem. za nami
wielki niedźwiedź szykuje się do skoku.

nikt nie słyszy,
bo i kto ma podsłuchiwać
parę niedzielnych turystów.
choć szlaki przetarte,
nadal nie wiemy, gdzie
jesteśmy, i nikt nam nie
sprzeda map naszych ciał.
dlatego szeptem naprowadzamy
stopy swoich rąk.
nawet nie wiemy,
czy oboje idziemy
w tę samą stronę gorącej
herbaty z cytryną czy
po pamiątki.

ja jestem okaleczona
ty jesteś poszarpany
razem jesteśmy horyzontem

gadanie

a mnie boli właśnie tu.
tu między brakiem skrzydeł, garścią
ziemi a kocim uciekaniem.
i że żrebackowi istnienia trzeba
powiedzieć: przestań, to nie ma sensu.
innych widać aż za bardzo, a
przecież poza horyzontem mojego pępka
nawet gdybym chciała, nie ma
nic. i nie tylko
to – ci od kołysanek już
nie potrafią szeptać. dziś
chciałabym już tylko uzmysłwić
się w tobie. nie, nie musisz tego czytać.

teraz już możesz obrócić mnie
cieniem do ściany i strzelić
w twarz, w ciemno, w pudło
pełne twoich zabawek. skończ
się już bawić, włóż serce
jak ślepą kiskę do szklanego
słoika i zalej spirytusem.
słowa obedrzyj ze skóry. cień
złóż w kostkę. listy połóż obok.

jedziemy tramwajem.
właśnie przed chwilą
przystałam cię kochać.
gałęzie tańczą z ostatnimi
promieniami słońca,
promienie bawią się
z szybami, gołębie
nadal cierpliwie
spacerują, a my
dalej jedziemy
do celu. praktycznie
na zakrętach ciebie
się trzymam.

nigdy nie opowiedziałabym ci bajki
o autobusie przyjeżdżającym na czas.
wiesz, że czasem przychodzi moment,
kiedy trzeba stanąć na wietrze
i zapalić papierosa. zamykasz oczy.

nagle znikają budynki, wali się niebo,
a ty masz płuca pełne popiołu.
jeszcze o tym nie wiesz, ale za tobą
nie ma już drogi.